

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Dulszczyzna. Przemiany znaczenia

Jak pan inspektor sądzi, co mu będzie? [...]
– Nie wiem – wyrzekł cicho – sądzę, że ludzie
pocieszą, a Pan Bóg... przebaczy.

Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci*¹

Pojęcie proste

Najważniejszy, najpopularniejszy dramat Gabrieli Zapolskiej – *Moralność pani Dulskiej* (1906) – prawie sto dwadzieścia lat po swoim powstaniu i premierze na brak popularności narzekać nie może. Jest bez ustanku wystawiany, reinterretowany na deskach teatrów, w teatrze telewizji, kinie, radiu. Pozostaje nienaruszalnym elementem narodowej, w tym szkolnej klasyki. Pojęcie dulszczyny, które z tej sztuki bierze początek, jest zaś z niezwykłą siłą reaktualizowane w życiu społecznym, codziennym. Dzieje się tak zawsze wtedy, gdy ujawnia się konflikt między jakimś „starym” a jakimś „nowym”, gdy wzmagają się napięcia w życiu narodu, dokonuje się obyczajowa, a nawet polityczna rewolucja lub tylko mocna zmiana.

Trudno zlekceważyć fakt, iż to *Moralność pani Dulskiej* stała się w 2021 roku bohaterką Narodowego Czytania klasyki, jednej z nielicznych inicjatyw Kancelarii Prezydenta RP, której w odbiorze nie narzucono politycznego wymiaru². Owszem, takie próby zdarzają się, ale pomimo wszystko co

1 G. Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. tomu i wstęp A. Janicka, oprac. tekstu, postłowie P. Kowalczyk, Białystok 2015, s. 219.

2 Przypomnijmy, że Narodowe Czytanie zainaugurowano w 2012 roku lekturą arcydzieła arcydzieł: *Pana Tadeusza* (1834) Mickiewicza pod patronatem Kancelarii Prezydenta

roku w kilku tysiącach miejsc w Polsce (i nie tylko) czyta się klasykę na głos, dyskutuje o niej, zaszczipia ją w społecznej świadomości, także w umysłach niechętnych wszelkim kanonom czytelników nastoletnich – od *Pana Tadeusza* Mickiewicza, przez Fredrę, Sienkiewicza, Prusa, Wyspiańskiego, nowele Żeromskiego, Słowackiego, aż po Zapolską.

Tekst anonsujący imprezę w 2021 roku – powołując się na autorytet Prezydenta RP – akcentował nie tylko rozgłos, popularność sztuki, lecz także wskazywał na jej wieloznaczność: „Pojęcie «dulszczyzna» weszło na trwałe do języka potocznego i na przestrzeni epok było różnie interpretowane, stając się przedmiotem żywych dyskusji”³. W studwudziestoletnim horyzoncie czasowym trudno mówić o przestrzeni aż tak wielu epok (chyba że tylko literackich), brzmi to nieco szumnie. Właśnie – czy o dulszczyznę toczą się jakieś spory intelektualne? Czy jest ona w szerokim użyciu społecznym? Jak się tym pojęciem posługujemy, co nim współcześnie określamy?

Odpowiadając na te pytania, sięgam do faktów kulturowych zapisanych w życiu społecznym po 1989 roku, lecz koncentruję się na zjawiskach z przełomu XX i XXI wieku oraz z pierwszego dwudziestolecia XXI wieku. Chcę więc sprawdzić, co dziś znaczy dulszczyzna.

Sprawa wbrew pozorom nie jest prosta. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka z 1978 roku (a więc peerelowski) określał już w tamtych czasach dulszczyznę w sposób co najmniej wieloznaczny⁴. Była w nim ona:

- „sposobem bycia charakterystycznym dla bohaterki komedii G. Zapolskiej pt. *Moralność pani Dulskiej*”;
- pojęciem opisującym „obludę drobnomieszczańską”, „zakłamaną moralność”, „kołtunerię”⁵.

Bronisława Komorowskiego. Utwór Zapolskiej czytany był w dziesiątej odsłonie tej akcji za prezydentury Andrzeja Dudy.

3 List Prezydenta RP Andrzeja Dudy – Narodowe Czytanie, 1.VI.2021 r., cyt. za: <https://www.prezydent.pl> [dostęp: 07.01.2022].

4 Zauważmy, iż pojęcie dulszczyzny upodabnia się językowo do całego szeregu pojęć, które mają ujemne znaczenie, ale są bardzo rzadko lub rzadko używane: takich jak obłomowszczyzna, przybyszewszczyzna czy żeromszczyzna. Tylko to pierwsze zostało urobione od nazwiska bohatera powieści Iwana Gonczarowa *Obłomow* (1859), czyli Ilji Iljicza Obłomowa. Pojęcie to opisuje postawę rosyjskiego szlachcica cechującego się apatią, lenistwem, indolencją. W tym wymiarze jest ono pokrewne dulszczyźnie. Natomiast przybyszewszczyzna i żeromszczyzna to pojęcia znacznie szersze, opisujące i cechy stylu, i postawę, i pewien rodzaj kreacji świata oraz bohatera wielce charakterystyczny dla Przybyszewskiego i Żeromskiego.

5 *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I: A–K, Warszawa 1978, s. 467. Zob. tamże hasła *kołtuneria* i *kołtuństwo*, s. 967–968 (bez synonimu: *dulszczyzna*).

Każde z określeń, każda z fraz znaczy coś nieco innego, a równocześnie używane są one synonimicznie: kołtuneria = (przecież!) dulszczyzna, a dulszczyzna to jedna z odmian kołtunerii. Dalsze precyzowanie pojęć byłoby jałowe, nie o precyzję chodzi użytkownikom pojęcia. Chodzi o takie nazwanie, które staje się dyskredytującą etykietą, stygmatem, epitetem.

Ponieważ obieg kulturowy pojęć, kategorii, słów kształtują wysokonakładowe słowniki, zajrzałem do *Skrzydlatych słów* Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego, by stwierdzić, że żaden cytat (*sic!*) z twórczości Zapolskiej nie doczekał się rangi „skrzydlatego słowa”, ale za to status ten osiągnęły trzy tytuły jej utworów: *Menażeria ludzka* (1893), *Sezonowa miłość* (1905) i *Moralność pani Dulskiej* (1906)⁶. Rzeczywiście używamy dziś tych tytułów jako skrzydlatych słów, przy czym „menażeria ludzka” i „sezonowa miłość” – w przeciwieństwie do czytanej w szkołach sztuki o Dulskich – należą do raczej elitarnego kodu wykształconych literacko użytkowników kultury.

Niezwykle popularny *Słownik mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego zamiast hasła *dulszczyzna* proponuje hasło *Dulska*, dołączając do niego zwięzłą eksplikację zjawiska dulszczyzny: „D u l s z c z y z n a kołtuńska, mieszczańska hipokryzja, obłuda, faryzeuszość, ciasnota horyzontów i wysokie mniemanie o własnych walorach moralnych i obywatelskich”⁷. Cytat z około 2006 roku pokazuje, jak rozszerza się zestaw negatywnych cech przypisanych osobowemu prototypowi, Dulskiej, i przenoszonych z kolei – już jako dulszczyzna – na zjawiska świata dookolnego. Przy czym zakres zjawisk, jak pokażę, bardzo daleko wykracza poza zespół problemów, które dramatopisarsko diagnozowała Zapolska. Z jednej

6 H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 732. Autorzy *Skrzydlatych słów* odnotowują też frazę *Sztandar ze spódnicy* jako tytuł skandalicznego artykułu J.L. Popławskiego, recenzji atakującej *Akwarelle* („Prawda” 1885, nr 35) (s. 53, tamże). Jest to też tytuł monografii feministycznej o pisarce: A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.

7 W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2006, s. 252. Zob. też: W. Kopaliński, *Dulska*, [w:] tegoż, *Encyklopedia „drugiej płci”*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 281: „**DULSKA** bohaterka tytułowa *Moralności pani Dulskiej* (1907) Gabrieli Zapolskiej, «tragifarsy kołtuńskiej», monstualna, niedomyta tyranka rodziny, królowa mieszczańskiej obłudy i podwójnej moralności, pani nigdy nie wietrzonego domu, w którego ścianach, w myśl jej cnotliwych zasad, należy prac własne brudy, aby uniknąć «szkandałów»”.

Hasło tchnie szczerą odrazą do wszystkiego, co wyrażają Dulska i dulszczyzna. Żadnych odniesień do Zapolskiej, najwyraźniej niegodnej tego, nie przynosi tegoż W. Kopalińskiego *Leksykon wątków miłosnych* (Warszawa 2002).

strony mamy więc ekstrapolację pojęcia na zjawiska dawniej nim nieobejmowane, rozszerzenie jego znaczeniowego pola i skali użyc, z drugiej strony następuje na przełomie XX i XXI wieku symplifikacja pojęcia. Zauważę, iż *Moralność pani Dulskiej* to, jak głosi podtytuł, „tragifarsa kołtuńska”, a zatem utwór złożony (i farsowy, i tragiczny), zawierający w sobie nie tylko elementy satyry społecznej, ale też tragicznego rozpoznania natury świata i człowieka. Dzięki temu, a nie farsowo-satyrycznej jednoznaczności, był on zawsze podatny na reaktualizacje (a wystawiono go ponad 210 razy), także estetyczne i ideowe (czasem był przerysowany w kierunku satyry, to znów pogłębiano jego traumatyczny, tragiczny rys)⁸.

Jeżeli więc w życiu teatralnym *Moralność pani Dulskiej* wciąż zachowuje potencjał interpretacyjny, to o użyciach kategorii dulszczyzny w przestrzeni publicznej dokonała się znacząca zmiana. Dulszczyzna nie opisuje już współczesnej „tragi-”, ale jednak „farsy” dziejącej się w środowiskach nowej kołtunerii, lecz staje się p r z e z w i s k i e m, s t y g m a t e m h i p o k r y z j i, którym przerzucają się najróżniejsze strony sporów ideowych, obyczajowych i politycznych. Skąd rozróżnienie między dramatem a wywodzącym się z niego pojęciem?

Płaszczyny wieloznaczności

Jak można się dość łatwo przekonać, podatność sztuki Zapolskiej na aktualizację i reinterpretację nie wynika z jej pozornej prostoty, ale z wewnętrznego skomplikowania zarysowanego w niej świata. Jest on osadzony na kilku rusztowaniach, ramach, płaszczynach, które tak można opisać:

Płaszczyna d r a m a t y c z n a. *Moralność pani Dulskiej* to dramat, tragifarsa, forma zbudowana na polifonii dialogów, już jednak w podtytule rozdwojona gatunkowo i estetycznie jako farsa, lecz tragiczna. Rama gatunkowa sygnalizuje jedność obu elementów, lecz też zarysowuje wewnętrzne pęknięcie, rozdarcie świata przedstawionego, który jest kołtuńską farsą

⁸ Por. wystawę: „Dulska na scenie”, Kordegarda, Warszawa 26 VIII–19 IX 2021, kurator wystawy Rafał Węgrzyniak z Instytutu Teatralnego. Zdaniem Węgrzyniaka: „Jako kurator wystawy musiałem policzyć, ile było wystawień *Moralności pani Dulskiej* na przestrzeni 115 lat. Wyszło mi, że było ich ok. 210. To jest imponująca liczba” – wypowiedź dla Programu 1 Polskiego Radia, cyt. za: <https://www.polskieradio.pl> („Dulska na scenie!” – wystawa poświęcona teatralnym realizacjom „Moralności pani Dulskiej”).

Czy ten rachunek obejmuje teatry amatorskie, szkolne, z odległych krajów, takich jak USA, Gruzja? Wątpię.

z elementami tragicznymi. Tej tragiczności szukano najczęściej w takich postaciach jak Mela, siostra Hanki, mówiąca w pewnym momencie: „Tu się stało coś bardzo złego. Jakby kogoś zabito”⁹.

Płaszczyzna społeczna dramatu – służy demaskacji drobnomieszczaństwa, filisterstwa z epoki *fin de siècle*’u. Jakże łatwo tę ramę społeczną, klasową przenieść na inne warstwy społeczne, w odmienne warunki historyczne. Rama społeczna całkowicie odsuwa na dalszy plan ramę narodową, która funkcjonuje jako domyślna (Dulscy to my, Polacy), lecz daje się też łatwo zastąpić przez inne domyślne identyfikacje (Dulscy to my, Niemcy, Ukraińcy, Gruzini)¹⁰. Zastępowanie realiów społecznych przełomu XIX i XX wieku realiami XX- i XXI-wiecznymi stało się zabiegiem pospolitym. Zamiast filistra mamy więc współczesnego nuworysza, leminga, hipokrytę-konserwatystę albo obłudnika-postępowca. Dramat jest w tym wymiarze uniwersalny i ponadczasowy. Zapewne wynika to stąd, iż płaszczyznę relacji społecznych tworzy w nim struktura oparta na relacji podporządkowania: rodzice → dzieci, żona → mąż, pan → służąca, pani → służba itd. Zaburzenia w tej strukturze reguluje instancja hierarchicznie najwyższa: Dulska.

Płaszczyzna sytuacyjna. W dramacie odkrywamy z jednej strony starą jak świat sytuację uwiedzenia służącej, relacji mezaliansowej paniczka i sługi, ale inaczej niż we wcześniejszych realizacjach motywu-schema tu sytuacja ta nie prowadzi ani do konfliktu, ani do tragedii. Zmierza do społecznego retuszu, utrwalenia anomalii, zamazania-kamuflażu, mistyfikacji zdarzenia. Nie ma tu zmazania win, lecz zgodne ich zamazanie. I to jest element uniwersalny: pokazujący siłę społecznej inercji, która wyraża się w pozornym zaprowadzeniu porządku, a nie w zamiarze dokonania zmiany.

9 Celnie wydobywa to J. Rurawski: *Dulska i... „dulszczyzna”*, [w:] tegoż, *Nie tylko o literaturze... (felietony, eseje, rozprawy)*, Piotrków Trybunalski 1998, s. 242:

„Ale sprawa nie sprowadza się przecież jedynie do ośmieszenia. Gdyby tak było, nie stałoby się nazwisko bohaterki synonimem pewnej postawy społecznej. Rzecz bowiem w tym, że zagrożona w swym stanie posiadania, w swym spokoju i to zagrożona najboleśniej: możliwością ujawnienia owych «brudów», Dulska staje się gróźną!

Zwróćmy bowiem uwagę na fakt, że pozornie szczęśliwe zakończenie utworu wcale tak szczęśliwe nie jest. Cała historia Hanki została w zakończeniu podsumowana przez Mele: *Tu się stało coś bardzo złego. Jakby kogoś zabili* [podkr. – J.R.]. A przecież w tej kołtuńskiej komedii, w tej tragifarsie, *zabija się* aż dwie ludzkie dusze: Jedna to Hanka, druga zaś to delikatna i wrażliwa Mela”.

10 Jest to jeden z tych wymiarów, które decydują o uniwersalizmie dramatu. Tego typu relacje społeczne oparte na zależnościach spotykamy w większości kultur, a może we wszystkich.

Płaszczyna p ł c i o w a. Dulszczyzna jest kobietą. Lecz czy to nie nazbyt proste? W sztuce Zapolskiej konstruowanie sytuacji, z której wykrystalizuje się zjawisko zwane potem dulszczyzną, dokonuje się za sprawą zarówno kobiet, jak mężczyzn. Ba, więcej powiem: za sprawą rodziny, instytucji więc (tylko dawniej?) dwupłciowej, złożonej. Warto przypomnieć w tych okolicznościach znaną opinię Boya-Żeleńskiego o tym, że: „Zapolska ugodziła ją [Dulską] boleśnie i ośmieszyła w tym, co stanowi kwintesencję kobiecości: w macierzyństwie”¹¹. Ale czyż Zbyszek i Felicjan Dulski nie należą do świata dulszczyzny? Czyż nie reprezentują ojcostwa jako filaru życia społecznego?¹² Warto dodać, że płciowa rama dramatu może być łatwo wypełniona jakąś wariacją „nowoczesną”, chociaż najczęściej zastępuje ją na płaszczyźnie satyrycznej konfrontacji starcie postępowej pary jednopłciowej z zacofaną, „dulską” reprezentacją konserwatywnego, patriarchalnego świata, w którym rodzina (*per se*) jest instytucją rzekomo generującą opresję, traumy, depresje, a antidotum na tę sytuację są wolne związki oparte na „miłości” i „przyjemności”. O tym jeszcze wspomnę.

Płaszczyna a k s j o l o g i c z n a. Farsa Zapolskiej piętnuje, obśmiewa, karykaturyzuje, ironicznie nakłuwą balon drobnomieszczańskiej moralności (bez-moralności). Czyni to jednakowoż z pewną powściągliwością, z elementem „tragi-”. Z nieszczęścia, a w dramacie zdarza się takowe, nie wypada się śmiać do rozpuku. Stąd nieostentacyjna ironia dramatu przechodzi z czasem w sarkazm, pazur satyryka tu i ówdzie ustępuje smutkowi i nawet sugestywnej empatii, którą możemy odczuć wobec krzywdzonej niewolnicy, służącej. Estetyka realizacji teatralnych albo oddaje te niuanse, albo grawituje ku rozbuchanej farsowości. W każdym wypadku spod zamazanego, zakrytego dramatu, który rozgrywa się w domu Dulskich, spod pozornego porządku, który usiłuje zaprowadzić Dulski, wydostaje się „na wierzch” jasny i prosty przekaz na temat tego, co w istocie (prawdziwie) jest dobrem, a co złem. Nieoczywistość konstruktu, owej kłamliwej sytuacji, który tworzą Dulscy, jeszcze wzmacnia w odbiorcy świadomość oczywistości tego, co jest dobrem, a co jest złem, co pozorem dobra, a co dobrem rzeczywistym.

Wolno przypuścić, że w miarę „liberalizacji” podejścia do moralności (a także do tekstu) zobaczymy coraz częściej inscenizacje przeinaczające ten dualistyczny podział na dobro i zło. Dulski i Zbyszko mogą więc okazać się postaciami „dobrymi”, a przynajmniej „usprawiedliwionymi” przez

11 J. Rurawski, *Dulski i... „dulszczyzna”*, dz. cyt., s. 242.

12 Przypomnijmy oczywisty fakt, że Zapolska napisała też: *Śmierć Felicjana Dulskiego. Opowiadanie*, Kraków 1922; dramat: *Pani Dulski przed sądem*, Warszawa 1908.

klasowe przyporządkowanie, jakoby zmuszające ich do takich, a nie innych wyborów. Łatwo dokonać tak przewrotnej reinterpretacji, gdyż dulszczyzna nie odnosi się do zła absolutnego, lecz „małego”, udomowionego¹³.

Dramat Zapolskiej jedynie z pozoru jest prosty. Ma w sobie nadto ogromny potencjał reaktualizacji i reinterpretacji. Ten i taki schemat fabularny mógłby się rozgrywać w Paryżu i w Tbilisi w 2022 roku, ale można by go przenieść w historyczną dal francuskiego XVIII wieku lub nawet w polską siedemnastowieczność.

Tymczasem pojęcie dulszczyzny już tych potencji i skomplikowania nie niesie. Jeśli sytuację w dramacie można nazwać konstrukcją dramatyczną o cechach antymitobiografii (osób, rodziny, społeczeństwa, klasy)¹⁴, to dulszczyzna jest symplifikatem¹⁵, uproszczonym schematem pojęciowym o ostrym i jednoznacznym nacechowaniu wartościującym. Symplifikat funkcjonuje jak stygmatyzująca rama, etykieta lub łatka, którą przykleić lub przypiąć można do wszystkiego i każdego. Sam w sobie ma tylko kontury, które odnoszą go do prototypu, ale wewnątrz tych konturów jest pustka. Tę pustkę, aktualizując symplifikat, wypełnia ten ktoś lub to coś, do kogo lub do czego symplifikat przykleimy, przyczepimy.

Dulszczyzna XXI-wieczna nie jest mitem, okazuje się symplifikatem ukształtowanym z resztek antymitobiografii Dulskiej i Dulskich. Czym w takim razie są współczesne użycia dulszczyzny? Raczej stygmatyzacją za pomocą symplifikatu niż reinterpretacją pojęcia. Jeśli dulszczyzna sama w sobie była już pewnym abstrakcyjnym uproszczeniem i skondensowaniem cech świata dramatu Zapolskiej, jeśli była i jest symplifikatem, to w pierwszym ćwierćwieczu XXI stulecia stała się ona uproszczeniem uproszczenia, symplifikacją symplifikatu, który znajduje odzwierciedlenia nie tylko w języku Polaków, lecz także w publicystyce i sztuce.

13 Zło w dramacie Zapolskiej nosi pozór społecznego banału, o którym wszyscy wiedzą. Jest w tej, a nie innej postaci tajemnicą poliszynela. To nie jest zło spotęgowane, wywołujące wołanie o pomstę do nieba, choć wywoływać powinno. To zło rozpuszczone w życiu, w truizmie, że „tak bywa”, „to się zdarza”.

14 O kategorii mitobiografii: M. Białobrzeska, *Antoni Malczewski. Literackie mitologizacje biografii*, Białystok 2016, s. 25–31; J. Ławski, *Nieśmiertelność mitobiografii. O „Malczewskim” Antoniego Langego*, [w:] *Zapomniany dramat*, t. 2, red. M.J. Olszewska, K. Ruta-Rutkowska, Warszawa 2010. Można też powiedzieć, że Zapolska tworzy mitobiografię o cechach ujemnych, przyciągającą uwagę przez to, że odpycha.

15 Symplifikat to pusta forma pojęciowa, kategorialna, mityczna, którą każdy wypełnia dowolną treścią. Więcej: J. Ławski, *Symplifikat. Karta z dziejów Mickiewiczowskiego mesjanizmu*, [w:] *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuźniak, Kraków 2009.

Reaktualizacje w dyskursie

Najczęściej stosowany sposób reinterpretacji, reaktualizacji i modernizacji dramatu Zapolskiej odnajdujemy w teatrze, a ostatnio też filmie. Po głośnym wystawieniu w Teatrze Telewizji *Moralności pani Dulskiej* w 1992 roku z Anną Seniuk w roli głównej¹⁶ przyszła też głośna inscenizacja w reżyserii Marcina Wrony z 2013 roku z Magdaleną Cielecką jako Dulską, Jakubem Gierszałem jako Zbyszkciem¹⁷. Zdobył rozgłos, ale raczej nie zyskał ani wielkiej widowni, ani pochwał krytyki film Filipa Bajona z 2015 roku pt. *Panie Dulskie*¹⁸. W Teatrze Polskiego Radia wystawiono kołtuński dramat 4 września 2021 roku w reżyserii Aleksandry Głogowskiej¹⁹. Wszystkie te interpretacje były zarazem przeniesieniami i reaktualizacjami sztuki teatralnej w świat teatru telewizji, filmu i radia. Na różny sposób i w rozmaitej skali (najmniejszej w teatrze TV i radia) odnosiły się one do XXI-wiecznej rzeczywistości. Pokusie aktualizacji ulegli także reżyserzy teatralni. Pośród ponad trzydziestu teatralnych inscenizacji *Moralności pani Dulskiej* po 1989 roku znalazły się takie, które swój charakter sygnalizowały głośno już w tytule: *Mor®alność* (Teatr w Kaliszu), *Dulscy z o.o.* (Teatr Polski w Warszawie), *Dulska forever* (Tarnowskie Góry), *Moralność pani Dulskiej, czyli w poszukiwaniu zagubionego czakramu* (Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie), *Dulscy* (Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie)²⁰.

16 G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, reż. T. Zygałdo, Teatr TV 1992; scenografia J. Rudzki, realizacja TV B. Borys-Damięcka. Wystąpili: A. Seniuk, J. Michałowski, G. Damięcki. M. Pieńkowska, E. Kępińska.

17 G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, reż. M. Wrona, Teatr TV 2013; zdjęcia J. Holoubek, scenografia A. Wunderlich. Wystąpili: M. Cielecka, J. Gierszał, R. Więckiewicz, A. Buzek, D. Kluźniak, M. Maj, Z. Wichłacz.

18 *Panie Dulskie*, reż. F. Bajon, wystąpili: K. Janda, K. Figura, M. Ostaszewska, W. Kowalski, O. Łukaszewicz, S. Orzechowski. Premiera: 15 IX 2015.

19 G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, słuchowisko Radia Dla Ciebie, premiera 4 IX 2021, reż. A. Głogowska, muzyka Z. Całka, reż. dźwięku A. Brzoska. Czytali: B. Krafftówna, F. Pieczka, R. Zawierucha, Z. Saporznikow, E. Nagel, S. Łozińska, E. Kania, A. Cieślak, P. Holtz.

20 Krótko o wymienionych przeróbkach sztuki Zapolskiej:

- *Mor®alność*, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, premiera 18 VI 2006, reż. U. Kijak.
- *Dulscy z o.o.*, Teatr Polski w Warszawie, 3 II 2007, reż. M. Ogrodzińska.
- *Dulska forever*, Teatr ZL w Tarnowskich Górach, 20 V 2011, reż. E. Wyskoczył (sztukę Zapolskiej uzupełniono cytatami z dzieł Thomasa Bernhardta i Francisa Picabii).
- *Moralność pani Dulskiej czyli w poszukiwaniu zagubionego czakramu*, Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie, 18 IV 2009, reż. B. Szydłowski.
- *Dulscy*, Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, 31 XII 2019, reż. W. Malajkat.

Inwencja reaktualizatorów wyczerpuje się zazwyczaj w zastąpieniu jednej z ram/płaszczyzn drugą: to najczęściej rama dramatyczna (fabuła) lub rama społeczna (przynależność klasowa i struktura międzyludzkich zależności) zostają zmienione. Zamiast nieatrakcyjnego współczesnego drobno-mieszcząństwa mamy zatem „klasy wyższe” polskiego życia po '89 roku: biznesmenów-nuworyszy, artystów, starą inteligencję wierną wartościom, ethosowi i opierającą się drapieżnym wzorom zachowań ludzi z szybkiego awansu, którzy błyskawicznie zdobyli pieniądze i władzę, nie posiadłszy przy tym ani krzty ogłady, i nie mają moralnych hamulców. Takie schematy reaktualizacji prezentują dzieła, które wywodzą się z tradycji demaskatorstwa Zapolskiej, ale nie zachowują jej finezji i w końcu pewnej empatii wobec obnażanego świata. Wymieniłbym tu przede wszystkim głośny *Brancz* Juliusza Machulskiego, *Cud purymowy* Izabeli Cywińskiej i całą serię filmów-satyr na nowobogackich, pracowników korporacji²¹. Te dzieła też wyrosły z ducha Zapolskiej, chociaż wszystkim tym pracom, szczególnie filmowym, brak subtelności. Rażą dosłownością, farsowym przerysowaniem i brakami warsztatowymi (scenariusz, narracja), często przyciągając uwagę dobrą lub wręcz znakomitą grą aktorską, która ratuje tendencyjne, pseudo-moralistyczne dzieła.

W przypadku inscenizacji i nawiązań teatralnych, telewizyjnych, filmowych i radiowych mamy do czynienia, pomimo słabości, ze skomplikowanym systemem znaczeniowym sztuki bądź systemem nawiązań do prototypu Zapolskiej, który nadaje pojęciu dulszczyny mniej lub bardziej

Za: *Encyklopedia Teatru Polskiego*, hasło: *Moralność pani Dulskiej*, <https://encyklopediateatru.pl> [dostęp: 20.02.2022].

21 Przypomnijmy:

- J. Machulski, *Brancz*, Teatr TV, reż. J. Machulski, zdjęcia W. Adamek, scenografia W. Żogała, kostiumy E. Machulska. Premiera: 8 IX 2014. Wystąpili: S. Celińska, A. Seniuk, G. Muskała, A. Zieliński, C. Pazura, A. Juskiewicz, D. Ogrodnik, O. Bołądź. Sztukę tę czytano też 30 XI 2011 w Łodzi, a 30 V 2015 wystawiono w Teatrze Powszechnym w Łodzi.
- *Cud purymowy*, film (cykl: *Święta polskie*), reż. I. Cywińska, scen. M. Karpiński, 2000. Wystąpili: S. Orzechowski, D. Stenka, G. Małecki, Z. Hobot, A. Szopa (i inni).

Już na początku XXI w. powstał cały szereg fars pokazujących obłudę ludzi korporacji. Z Zapolską mają one niewiele wspólnego, choć ożywiły farsę, groteskę, satyrę społeczną jako gatunek i estetykę. Wspomnijmy: *Wyjazd integracyjny* (reż. P. Angerman, 2011), *Pokaż kotku, co masz w środku* (reż. S. Kryński, 2011). Podobne produkcje filmowe (i niezliczone teatralne, z objazdami po scenach prowincjonalnych) miały zawsze miażdżące recenzje, lecz oglądane z dystansu czasowego okazują się zapisem pewnego stanu społecznego w pierwszym XX-leciu XXI wieku, choć nie są dziełami sztuki. Bronią się czasem grą aktorów.

skomplikowane znaczenia. Są one nadto w jakiś sposób zakorzenione w rozumieniu dulszczyzny, jakie przebija z tekstu dramatopisarki.

Inaczej rzecz się ma w użyciach pojęcia dulszczyzny w rozmaitych dyskursach życia społecznego współczesnej Polski: głównie politycznym i obyczajowym. Jeśli sama dulszczyzna jest już symplifikatem obrazowej i dramatycznej diagnozy Zapolskiej, uproszczeniem wieloznacznej konstrukcji scenicznej, to dulszczyzna jako kategoria życia politycznego i obyczajowego staje się symplifikatem symplifikatów. Uproszczenie pierwotnego uproszczenia (w pojęciu dulszczyzny) polega na uczynieniu z pojęcia kliszy wartościującej. Ponieważ jest to wartościowanie jednoznacznie negatywne, to można w tym przypadku mówić o kliszy stygmatyzującej lub symplifikacie stygmatyzującym, przypisującym określonym osobom, zjawiskom, zachowaniom jednoznacznie złe skojarzenia, konotacje kojarzące się w sposób jednoznaczny z obłudą, cynizmem, dwulicowością, hipokryzją, zakłamaniem, obskurantyzmem, konformizmem, oportunistem i kłamliwością (to w zasadzie dwa ciągi synonimów związanych z obłudą i uległością nastawioną na szybki awans).

Z całego skomplikowania różnych płaszczyzn tworzących polisemię „tragifarsy kołtuńskiej” ostaje się w kliszy stygmatyzacyjnej tylko płaszczyzna aksjologiczna, sprowadzona do prostej czynności stygmatyzacji: dulszczyzna = hipokryzja, fałsz, kołtuństwo. Może tylko osobliwy „czar” skojarzeń z kołtunierią (dawną, archaiczną) dodaje tej kliszy mocy. Określenie kogoś lub czegoś jako dulszczyzny oznacza napiętnowanie go/tego jako obłudnego, ale w sposób szczególny: obłudnego tak jak bywało kiedyś, dawniej, w czasach drobnomieszczan i kołtunów takich jak Dulscy²². Sądzę, że ten drugi, „głębszy” wymiar semantyki dulszczyzny odbiera jednak niewielu użytkowników dyskursu publicznego. Im większe uproszczenie pojęcia, im większa siła stygmatyzacji, tym większa bowiem żywotność pojęcia w sferze publicznej.

Semantyczny potencjał dulszczyzny (tej odniesionej do dramatu z 1906 roku) okazuje się więc nietwórczy, lecz pozwala, po uproszczeniu, objąć mianem dulszczyzny coraz szerszą skalę zjawisk. Jeszcze najlepiej pojęcie to sprawdza się w złożonych realizacjach opisujących przemiany społeczne po '89 roku w Polsce, wykształcanie się klasy nowobogackich, ubożenie dawnych elit inteligenckich. (Tu najlepszą z realizacji nader luźno

22 Oznacza więc przypisanie do czegoś, co minęło, jest nienowoczesne, archaiczne, staromodne w najgorszym guście (jest *passé*, bo pochodzi z kulturowej rupieciarni). Czy jednak wielu użytkowników pojęcia odbiera ten niuans znaczeniowy? Wątpię.

nawiązujących już tylko do „ducha Zapolskiej” wydaje się *Brancz* Juliusza Machulskiego. Wielkanocne śniadanie w luksusowym hotelu pozwala zdemaskować nowych-bogatyh i starych-biednych. Rzecz jest świetnie zagrana).

Gdy jednak przeniesiemy uwagę na spolaryzowaną politykę polską, skupioną w Polsce w pierwszym dwudziestoleciu XXI wieku wokół bloku konserwatywno-prawicowego i liberalno-lewicowego, zauważymy, jak szybko pojęcie dulszczyzny ulega instrumentalizacji. Dulskimi są i dulszczynę praktykują wszyscy: trubadurzy postępu, wolnomysłicielstwa z „Polityki”, lecz też pisowcy, konserwatyści z „Sieci” czy prawicowi liberałowie z „Do Rzeczy”. Dla oświeconych rozumem lewicowców kwintesencją dulszczyzny pozostają: Prawo i Sprawiedliwość, ojciec Rydzyk i jego „moherowe bereyty”, politycy rządowi, myśliciele konserwatywni, a w wersji najszerszej po prostu tzw. lud pisowski, „ciemni” katolicy, Polacy przywiązani do tradycji, narodu religii²³.

Na drugim biegunie, w bastionie tradycji, również znajdziemy rozwinętą demaskację dulszczyzny liberalno-lewicowej. Jej kwintesencję zawiera w sobie pojęcie leminga, opisujące korporacyjnego niewolnika, który dostawszy się ze wsi do „wielkiego miasta”, staje się nadgorliwym apologetą wszelkich przejawów „postępu”: od euroentuzjazmu po antyklerykalizm, aborcję, eutanazję i kosmopolityzm. Taki *quasi*-inteligent powtarza bezrefleksyjnie papkę ideologicznych zaklęć, starając się zatrzeć ślady pochodzenia wiejskiego i małomiasteczkowego, udając już nie zaściankowo polskiego, ale europejskiego warszawiaka i krakusa. Lemingi i pogardliwie określana mianem „słoików” siła robocza z prowincji próbują więc „przeskoczyć” problem własnej tożsamości, tradycji, religii, polskości i wskoczyć

23 Por. I. Szymańska, *Dulszczyzna bez moralności*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 27, („Gazeta Stołeczna”), s. 7; *Dulszczyzna w wersji turbo*, wywiady z M. Lempart, R. Sikorskim, rozm. R. Grochal, „Newsweek Polska” 2021, nr 6, s. 8–12; *Kaczyńscy i Rokita – ta sama dulszczyzna: rozmowa z dr Piotrem Żukiem, socjologiem z Uniwersytetu Wrocławskiego*, rozm. K. Lubczyński, „Trybuna” 2006, nr 151, s. 11–17; J. Szczurba, *Filip Bajon: Czwartą Dulską byłaby z PiS*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 1 X 2015; A. Dąbrowska, W. Szacki, *Wymarzona ojczyzna w oczach polityków Prawa i Sprawiedliwość*, „Polityka” 9 II 2016 [tu o dulszczynę]; „Pani Dulka” – nowa operacja zespołu CBA zabezpieczającego kampanię prezydencką Andrzeja Dudy, „Służby Specjalne Bez Cenzury” 20 II 2020 [<https://sluzbyspecjalne>]; *Zwiodły go nazwa i Gosiewski. Działanie PiS to „moralność pani Dulskiej” – mówi Jan Stachowicz*, rozm. A. Śledzińska, <https://www.ostrowiec-sw.pl>; *Marek Jastrzęb; Polityczna dulszczyzna*, 28 X 2020, Studio Opinii. Niezależny portal dziennikarski im. Stefana Bratkowskiego [<https://studioopinii.pl>]; A. Chomiak, *Nie mam zamiaru przeproszać za prawo wyboru – Strajk Kobiet w Pruszkowie*, 27 X 2020, blog [<https://nieidealnaanna.pl>].

od razu w przestrzeń metatożsamości utożsamianej z bliżej nieokreśloną europejskością, a w porywach celebryckich wynurzeń nawet z kosmopolityczną światowością. Jest to zjawisko stare, biorące początek w przemianach społecznych w XIX wieku, zdiagnozowane krytycznie w 1882 roku przez Zygmunta Glogera, opisującego „dziki” awans wieśniaków na miejskich proletariuszy:

Wielu spomiędzy tych, co wyszedłszy spod strzechy wieśniaczej przebywali po miastach i dworach lekceważą stary obyczaj, nazywają go prostotą i myślą, że przez to swój rozum okażą. Ale zaprawdę – są to głupcy, bo pozbyli się uczuć religijnych i moralnych, a przynieśli ze świata wyziębione serce i szyderstwo na ustach²⁴.

Współczesną dulszczyznę postępową demaskują popularne felietony z tygodnika „Do Rzeczy” pt. *Lemingi. Młodzi, wykształceni i z wielkich ośrodków*²⁵. Rozgłos tej celnej satyry jest przecież ograniczony do czasu, kiedy dokonują się wyszydzane przemiany społeczne i mentalne. Jeszcze krótszy żywot jednodniówek mają polemiczne, felietonowe konstrukcje, takie jak ta z felietonu Marka Jurka. Z pozycji ultrakonserwatysty pisze on o „dulszczyźnie-tuszczyźnie”, szydząc z „świętego oburzenia na każdy głos kwestionujący dogmaty euroortodoksji” (14 września 2021)²⁶. Podobną siłę rażenia zyskały noty polemiczne w tygodniku „Sieci”. W jednej z nich czytamy:

Prof. Magdalena Środa w „Gazecie Wyborczej” skrytykowała polską partię lewicową i jej lidera – zapewne chodzi o Lewicę i Włodzimierza Czarzastego: „Mamy też partię lewicową, którą rządzi seksistowski narcyz o mentalności dziewiętnastowiecznego biznesmena, a wokół niego uwijają się prawdziwie progresywni, skuteczni, choć niewidoczni posłowie (zwłaszcza posłanki) ginący w cieniu jego spektakularnych walk o przywództwo”. Gdyby w tym samym stylu opisać prof. Środę, to pewnie wyszłaby postać ze znanej sztuki Gabrieli Zapolskiej²⁷.

24 *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów*, z ust ludu i ksiązek zebrał Z. Gloger, Warszawa 1882, tu: [Wstęp], bez numeru strony.

25 Ten satyryczny cykl doczekał się publikacji książkowych i komentarzy: *Lemingi. Młodzi, wykształceni i z wielkich ośrodków*, red. J.A. Krakowski, il. B. Kuropiejska-Przybyrszewska, Warszawa 2014; *Lemingi 2.0. Schodzimy do podziemia. Młodzi, wykształceni i z dużych ośrodków*, red. i il. j.w., Warszawa 2016; *Rzeczywistość drgania satyrą: z czego śmieją się konserwatyści*. Z Arturem Szeremetą twórcą rubryki i fanpage’a Młodzi Wykształceni i z Wielkich Ośrodków rozmawia Agnieszka Niewińska, „Do Rzeczy” 2018, nr 35, s. 26–27.

26 M. Jurek, *Przemoc utracona*, „Do Rzeczy” 2021, nr 37, s. 10.

27 Rubryka „Sygnalista nadaje”, „WSieci”, 24–30 stycznia 2022, s. 7.

Na przeciwnym, postępowym biegunie demaskowanie dulszczyzny prawicowej rozkwita właściwie bez przerwy w felietonach, analizach politycznych: od „Polityki”, „Newsweeka” do „Trybuny” i „Przeglądu Tygodniowego”. Istotnym *novum* jest spore zaangażowanie pisarzy i artystów w demaskację dulszczyzny prawicowej. Osobliwie jednak zmianę w tej narracji stanowiły wydarzenia strajku kobiet w 2020 roku, kiedy narrację lewicową zdominowała brutalna i wulgarna retoryka przemocy²⁸. W tych rejestrach ekspresji nie mieściła się nawet klisza stygmatyzacyjna dulszczyzny – zbyt łagodna, wieloznaczna, staroświecka, „pocziwa”, bo tylko demaskująca i apelująca do sumienia.

Trzecią przestrzenią, gdzie manifestują się klisze stygmatyzacyjne dulszczyzny, ściśle powiązaną z polityką, jest sfera obyczajowa. Odnosi się ona zarówno do tego, co jest dulszczyzną u nas, jak i do tego, co można nazwać dulszczyzną u obcych, innych. Dość często spotykamy więc napomknienia o dulszczyznie i kołtunerii niemieckiej, francuskiej, szwajcarskiej, nawet śląskiej i skandynawskiej²⁹. Co ciekawe, nie ma wizji odnoszących się do hipokryzji rosyjskiej, wschodnioeuropejskiej. Widać w tym utrwaloną pamięć o tym, że zjawisko dulszczyzny odnosi się do określonej płaszczyzny społecznej: mieszczaństwa, warstw „wyższych”, których brak w Europie Wschodniej. Z kolei wschodnioeuropejscy oligarchowie uchodzą za półbogów godnych raczej naśladowania niż krytyki. Przyjmuje się milcząco, iż hipokryzja rosyjskich oligarchów, polityków i artystów jest czymś „naturalnym” w świecie autorytaryzmu i władzy pieniądza, gdzie z niebogatym człowiekiem można zrobić wszystko. W tym kontekście obłuda spada do rzędu mikroproblemów niewartych roztrząsania (w tej sferze Rosja pozostaje przykładem niedoścignionym).

28 Słowo *dulszczyzna* pojawiło się w niezliczonych relacjach ze Strajku Kobiet, w języku jego uczestników. Nabrało tu jednoznacznego, czasem wulgarne znaczenia. Bogaty materiał do badań przynoszą Internet i prasa lokalna. Pojęcie *dulszczyzny* uruchomiono także w czasie sporu o uchodźców: ustami Renaty Mieszkowskiej cios Polakom zadał dziennik niemiecki „Die Zeit”. Zob. *Przegląd prasy niemieckiej: „Typowo polskie załamanie, taka dulszczyzna, bardzo charakterystyczna”, „Tygodnik Solidarność” 17 XII 2017*, cyt. za: <https://www.tysol.pl> [dostęp: 20.02.2020].

29 Zob. P. Młynarska, *Dulska Band*, naTemat.pl, 11 maja 2012 (o Carli Bruni jako pierwszej damie); *Jeji Zocność Duleyno, czyli współczesny wodewil na kanwie sztuki „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej*, Teatr Ziemi Rybnickiej 8 października 2021 (w gwarze śląskiej i po polsku), libretto M. Makula, reż. I. Malik, muz. A. Minkacz; *Filip Springer: Wszyscy wiemy, czym jest dulszczyzna. Czy to znaczy, że to coś polskiego?*, rozm. E. Połdoł, <https://kultura.onet.pl> (rozmowa na kanwie książki F. Springera *Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz*, Wołowiec 2012, o dulszczyznie Skandynawów).

Szeroko rozumiana sfera płci, płciowości, obyczaj, erotyki i seksualności jest przestronnym polem zastosowań symplifikatu dulszczyzny, wyrażenie zinstrumentalizowanego. Dulszczyznę, Dulskich, kołtuna reprezentują przeciwnicy regulacji prawnych odnoszących się do środowisk LGBTQ, przeciwnicy feminizmu (trendy kulturowe zdecydowanie zmienia, odwraca napaść Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r.), ruchy za życiem, antyaborcyjne, przeciwnicy ekologii (tylko w jej „postępowej” odmianie) i oczywiście katolicy we wszystkich odmianach (z wyjątkiem „postępowych” z „Tygodnika Powszechnego”). Klisza: dulszczyzna = katolicyzm = moherowe berety miała w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku potężne oddziaływanie, choć jej siła zmalała po 2015 roku, kiedy właśnie te „ciemne siły” przejęły władzę³⁰.

W odpowiedzi strony prawicowej pojawiła się równie silnie stygmatyzująca, choć mniej rozpowszechniona, klisza „postępowych Dulskich”, „lewackiej dulszczyzny”. Co ciekawe, przestrzenią demaskowania lewicowej kołtunerii była publicystyka prawicowa, ale materiału często dostarczały internetowe portale plotkarskie, opisujące życie celebrytów, niemal bez wyjątku piętnujących „znenawidzone rządy PiS-u”. Zaangażowane w propagowanie postępowych wzorców związków jednopłciowych, wolnej miłości, „swobody wyboru stylu życia”, portale te niezwykle często treścią przekazów z życia „postępowych” gwiazd ośmieszały własną postępowość, dając pożywkę prawicowym publicystom, twitterowiczom, użytkownikom Facebooka i Albicli³¹.

Wskazane zjawiska ujawniają głębsze problemy, choć nigdy nie prowadzą do pogłębionej ich analizy. Pojęcie dulszczyzny stało się orężem w sporze o zakres procesów modernizacyjnych w Polsce. Orężem jednym z wielu, gdyż podobnej symplifikacji podlegały pojęcia feminizmu (ale nie emancypacji), postępu, konserwatyzmu, lewicy i prawicy, rewolucji i zmiany. Na ich tle dulszczyzna to pojęcie marginalne i w jakiś sposób elitarne, bo wymagające jakiegokolwiek znajomości literackiego prototypu Zapolskiej (nawet jeśli to tylko znajomość „ze słyszenia”, ze szkoły, w której nie przeczytało się lektury obowiązkowej).

30 W okresie po 2015 roku wyrażenie „moherowe berety” stało się nieczytelne dla młodszego pokolenia, zaczęło wychodzić z użycia.

31 Szczególnie było to widoczne i zabawne, gdy postacie TV, celebryci, artyści uznawani za uosobienia „dobrej inności” kompromitowali obyczajowo ów ideał. Zob. Kuźniar: *Szefowie Michała i Kuby TCHÓRZA! DULSZCZYŻNA*, 27 czerwca 2012, <https://www.pudelek.pl> [dostęp: 27.03.2022]; *Okropny hejt na Małgorzatę Ostrowską-Królikowską. Gwiazda „Klanu” obrywa za romans Antka. „Dulszczyzna”*, 27 lutego 2022, <https://www.radiozet.pl> [dostęp: 28.03.2022]. I tak dalej...

Pewnym zaskoczeniem jest natomiast to, że dulszczyzna zakotwiczyła w języku obu stron odwiecznego sporu tradycji z postępem, ciągnącego się w kulturze polskiej od XVIII wieku (ponieważ jest to spór społeczeństwa w opresji, narodu w redefinicji i słabego państwa, nie widać też jego końca...). Ale w użyciach tych nie ma prób niuansowania. Mamy raczej pojęcie-maczugę. Uczestnicy sporu muszą więc sięgać aż po takie inwektywy, jak dulszczyzna, Dulscy, ale również (używane jako gorszące epitety) po słowa takie jak: mesjanista, lewak, prawicowiec, ubek, pisowiec, komuch. Na tym tle użycie dulszczyzny jako publicystycznego oręża jawi się jako wykwit niespodziewanej finezji.

Zjawisko to świadczy o pewnym utrwalonym pacie kulturowym. Z jednej strony okazało się, iż receptą na klęski życia społecznego po '89 roku nie jest naiwna transplantacja rozwiązań zachodnioeuropejskich, że istnieje, co ze zdziwieniem konstatują ludzie „postępu”, jakaś inna Europa Dulskich, która nie chce implementacji jakoby nieuchronnych, modernizacyjnych „zmian”. Ci Dulscy mają siłę głosu wyborczego i wcale poważne argumenty, a też nie brak im sprytu politycznego.

Uświadomiono sobie, że wciąż istnieją dwie, trzy lub cztery Europy, które trudno skleić utopią Unii Europejskiej: Zachód, Europa Środkowo-Wschodnia, Rosja, Bałkany. Długi jest tu – na wschód od Zachodu – cień Historii, trwa rewolucja tożsamościowa (Ukraina), odbywają się procesy narodotwórcze i państwowotwórcze (Białoruś, Mołdawia, Bałkany), a granice przestały być dogmatem i tabu. Zaburzające poczucie tożsamości przemiany obyczajowe, religijne, społeczne nie są czymś powszechnie akceptowalnym, nawet jeśli generalnie Europa Środkowo-Wschodnia i Bałkany chciałyby dryfować ku zachodnioeuropejskiej wspólnocie wartości (ale ta podlegała na samym Zachodzie erozji w latach pandemii i zimnowojennego kryzysu lat 2020–2022). Na tym tle głos środkowoeuropejskich „Dulskich” musiał się liczyć.

Z drugiej (tej konserwatywnej) strony okazało się, że jednak pewien typ tradycjonalizmu opartego na wzorcach patriarchy kończy się, że zamykanie się na inność (płciową, etniczną, religijną itd.) już nie jest powszechnie popierane. Migracje Ukraińców i Białorusinów, których milionowa rzesza pracowała w Polsce, uruchomiły z kolei dyskusję o paternalistycznym, megalomańskim stosunku do „innych”, sąsiadów, o ich wykorzystywaniu i niegodnym traktowaniu. I tym razem wskazywano na dulszczyznę, obłudę tych Polaków, którzy jakby zapomnieli, że jeszcze niedawno stanowili „siłę roboczą” w krajach Zachodu i USA (a są nią często wciąż). Nastąpiło jednak widoczne przełamanie niechętnego stereotypu wobec Ukraińców (i Białorusinów), wzmacnianego aż do przesady przez strażników pamięci

o rzezi wołyńskiej³². Artystyczne wytwory sztuki zaangażowanej w te procesy po obu stronach trudno uznać za ponadczasowe może właśnie przez wzgląd na ich zbytne zaangażowanie, plakatową tendencyjność. Nie zmienia to faktu, iż współczesny Polak-Dulski zobaczył się naraz w dwu różnych narracjach: lewicowej i prawicowej. Którąkolwiek z nich wybrał, okazywał się Dulską i Dulskim.

Rozpoczęty w 2021 roku nowy cykl erupcji Historii w Europie Środkowo-Wschodniej, przygotowywany dziesięcioletnimi wstrząsami poprzedzającymi³³, w jakiś sposób spychał obyczajowe klisze i ich użytkowników w sferę, gdzie trzeba było się już opowiedzieć za czymś znacznie bardziej zasadniczym, czymś, co dotyczyło wartości fundamentalnych, samych podstaw trwania uczestników dotąd toczzonego sporu: wolności i niepodległości. Ożyło pytanie, jaka polskość miałaby się oprzeć widmu, a nawet wydarzeniom kolejnej Wielkiej Wojny. Na pewno Dulscy ze sporu prawicy z lewicą (*et vice versa*) musieli teraz szukać czegoś głębszego w swej tożsamości niż wzajem sobie przypisana maska hipokryty.

Artystyczne inkarnacje

Jak widzieliśmy, dulszczyzna jako kategoria mocno oderwała się od swego źródła, dramatu Zapolskiej, stając się częścią różnych dyskursów, głównie politycznego lub obyczajowego. Istnieje nieliczna grupa takich reaktualizacji dulszczyzny, które próbują rozwijać treści oryginalne przez odwołania lub tylko aluzje do prototypu. Ów prototyp można określić jako złożoną antymitobiografię ujętą w strukturę dramatu. Próby nawiązywania do oryginału odrzucają rodzajowe związki z dramatem i nawiązują do postaci głównej bohaterki albo idei, która „zawiera się” w dulszczyźnie, lecz już przeniesionej na teren prozy, poezji, eseju.

Okazuje się, iż w dulszczyźnie tkwi immanentna pułapka zastawiona na reinterpretatorów. Otóż każda próba skomplikowania nawiązań i aluzyjnych odniesień kończy się zazwyczaj resymplifikacją. To dlatego nie ma

32 Niezliczone świadectwa przemian mentalnych w stosunku do sąsiadów Polski, w tym Białorusinów i Ukraińców, przynosi Internet. Agresja Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku przełamała uprzedzenia Polaków wobec Ukraińców *et vice versa*, choć nie zamknęła rozliczeń z tym etapem historii.

33 Zmiany w geopolityce w latach 2021/2022 nie nastąpiły nagle. Nawet na obszarze kultury widać było od około dziesięciu lat zbliżający się kryzys w Europie Środkowo-Wschodniej.

w zasadzie głośnych reaktualizacji dulsczyzny. Jest ona pojęciem idiomatycznym, które w prawie każdym odbiorze ulega uproszczeniu do synonimu obłudy obyczajowej. Idiom dulsczyzny można twórczo kontynuować, tworząc inny równoważny idiom, współczesny, a to się jak do tej pory nikomu nie udało. Spójrzmy na kilka prób literackiej gry z dulsczyzną³⁴. Niektóre z nich nie przywołują prototypu Zapolskiej *expressis verbis*, ale łatwo daje się w nich wyczuć atmosferę współczesnej odmiany dulsczyzny, zakorzenioną w dobrej znajomości prototekstu i samego pojęcia.

W 2007 roku ukazała się powieść Marcina Szczygielskiego *Berek*, poprzedzona przedmową Tomasza Raczkę, „życiowego partnera Autora” – co ważne: „od piętnastu prawie lat”³⁵. Powieść Szczygielskiego to „brawurowo opowiedziana historia dwojga ludzi, których pozornie nie łączy nic poza wzajemną nienawiścią”: Pawła, czyli „typowego wielkomiejskiego geja”, Anny, to jest „przedstawicielki moherowych beretów”. Oboje żyją w jednej kamienicy, tkwiąc „w swoich własnych wszechświatach”³⁶. Utwór pochodzi z epoki, kiedy Radio Maryja o. Rydzyka i tzw. moherowe berety, czyli emeryci, słuchacze tegoż radia, wywoływali emocje polityczne na wielką skalę, a słuchacz radia był postrzegany w sferach liberalnych jako „konserwa prawicowa”, obłudnik, hipokryta, słowem: Dulski. *Berek* to współczesna odmiana powieści tendencyjnej. Sprawnie napisana przez przedstawiciela jednej ze stron sporu ideologicznego, osadzona na motywie choroby (AIDS), czasem wulgarna, czasem czuła, co godne odnotowania, prowadzi do pojednania obu stron, a przynajmniej przekroczenia szanów, w których okopali się wielkomiejscy postępowcy i „straszni” wyznawcy prawicy:

– To ja będę musiał zabrać te klucze...

– Rano mi pan odda.

Wychodzi. No i proszę! Jestem teraz na jego łasce i niełasce, na to mi przyszło. Ale już wolę swojego wroga od jakiegoś obcego³⁷.

Tak się godzą... Dulsczyzna jest tu pojęciem, które wisi w powietrzu. Nikt nim nie szafuje, ale wiemy od początku, że wrażliwy gej warszawski skazany został na życie pod dachem jednej kamienicy z współczesną Dulską

34 Za wskazanie niektórych z analizowanych poniżej dzieł dziękuję Panu dr. Dariuszowi Piechocie.

35 T. Raczek, *Przedmowa*, [w:] M. Szczygielski, *Berek*, Michałów–Grabina 2007, s. 7.

36 Nota na okładce, [w:] tamże. Książka ma też dość prowokacyjną (różową?) okładkę, przedstawiającą np. tors nagiego mężczyzny ze skrzydłami i babcię w „moherowym berecie” (*sic!*).

37 M. Szczygielski, *Berek*, dz. cyt., s. 232.

spod znaku katolickiej Polski o. Rydzyka. Szczygieski, nie ukrywając tendencyjności obrazu „wroga”, tak jednak prowadzi narrację, by współczesna Dulska spotkała się w jednej przestrzeni z eurowarszawiakiem. Utwór wyróżnia się i stylistyczną swobodą, i dążeniem do przekroczenia granic, które dzielą reprezentantów odwiecznych „dwu Polsk”: katolicko-konserwatywnej i liberalno-lewicowej. W tym sensie jest to tekst szlachetny i udany. Zapisuje pewien określony historycznie moment sporu (stąd wstęp Raczyńska, chyba niepotrzebny z dzisiejszej perspektywy), lecz czytany z dystansu piętnastolecia wydaje się artystycznie czymś znacznie więcej niż postępowym produkcyjniakiem, tendencyjnym „głosem w dyskusji o...”.

Mniej satysfakcji przynosi zbiór opowiadań Jacka Dehnela pod tytułem nawet nieskrywającym ambicji autora: *Balzakiana*, wydany w 2008 roku. Dulszczyna, a może i figura samej Zapolskiej jako starej artystki, bezbronnej i oszukanej, zostaje artystycznie przetworzona, z ambicją wykazania przez prozaika Balzacowskiej wnikliwości obserwacyjnej, sprawności stylistycznej i epickiego rozmachu. Jeśli jednak tekst źródłowy stanowi tutaj *Komedia ludzka* Balzaca, to *Balzakiana* są jej tendencyjną karykaturą. Jest to jeszcze jeden typ rozprawy z polskim kołtunem, dla którego inspiracją jest zsimplifikowana dulszczyna, a nie skomplikowany świat Balzaca. Dehnel, który za kilka lat ogłosi apostazję z katolickiego Kościoła³⁸, stawia się w nieco dwuznacznej sytuacji. Pisze swą rozprawę z Polską jako rezydent w Berlinie, stypendysta zachodnich fundacji, pisarz modnych i bogatych wydawnictw, na zamówienie których co roku wypuszcza kolejne dzieła, coraz słabsze, banalne, takie jak *Dziennik roku chrystusowego* (opinia moja nie odnosi się do jego poezji – dojrzałej, skomplikowanej, intrygującej)³⁹. Klęska *Balzakianów* jako wytworu ambicji artystycznych bierze się z tego, że jest to świat, w którym wszystko zostało z góry ustalone: katolicy są obłudni, „inni” prześladowani, życie przypomina zaś sekwencję spazmatycznych piruetów wykonywanych na taflach nicości. No i polskość, tradycyjna polskość, musi być synonimem hipokryzji. W opowiadaniu *Tońcia Zarębska*⁴⁰ od obłożnie chorej bohaterki, która na złość familii nie umarła, odwraca się owa polsko-kołtuńska rodzina:

38 Jacek Dehnel dokonał aktu apostazji. „Polecam”, cyt. za: <https://www.wprost.pl> [dostęp: 21.02.2022].

39 Zob. J. Dehnel, *Seria w ciemność*, Stronie Śląskie–Wrocław 2016; tenże, *Serce Chopina (Ein Liederkreis)*, Stronie Śląskie–Wrocław 2018; tenże, *Najdziwniejsze*, Stronie Śląskie–Wrocław 2019.

40 Warto zwrócić uwagę na ten typ tytułu, który często występuje u Zapolskiej, ale i XIX-wiecznych prozaików. Por. G. Zapolska, *Francia Poranek: jej dalsze losy. Powieść współczesna*, Lwów 1922.

Rodzina, która dotychczas znakomicie sobie radziła z przygotowaniami do pogrzebu, nagle straciła kontenans; ani Todek z Haliną, ani Felicjta-Katarzyna z mężem nie zamierzali oczywiście brać sobie Tońci na głowę, nie mówiąc już o Aldonie i Kunegundzie, które w ogóle czerpały wiadomości o chorobie z drugiej ręki i nie były świadome nawet połowy problemów, które czekały klan Zarębskich, jeśli zapadłaby decyzja, że trzeba się zaopiekować Tońcią zamiast wysłać ją do jakiejś umieralni. Z jednej zatem strony nikt nie chciał jej wziąć do siebie, z drugiej – strach było ją odesłać gdzieś, gdzie powoli by zapomniała, gdzie złożyła resztę kapitałów⁴¹.

Żadne bogactwo stylistyczne, leksykalne, żaden zapal narracyjny nie jest w stanie ukryć tendencyjności, publicystyczności tej prozy. Jest ona pewnego rodzaju autoneglizmem zdolnego prozaika: moralizatorstwo i pazur satyryka niweczą na naszych oczach wysiłki pisarza, który chce „balzakować”, a pisze w gruncie rzeczy wciąż jakiś przekłęty dla niego samego *moheroptikon*, w którym wszystko jest do przewidzenia.

W tym samym opowiadaniu znajdziemy portret życia wewnętrznego katolickiej zakonnicy:

Tymczasem w Grabowie nad Prosną rządy twardej ręki powoli przynosiły rezultaty. Matka Kunegunda (właściwie Marcjanna) zmuszała siostry do pracowitości, tępiła u nich zwyczaj donoszenia, ale równocześnie z donosów skwapliwie korzystała i sprawdzała w sekrecie, czy były zasadne: wywlekała z sienników monetki i zwitki pracowicie ciulanych drobnych banknotów, wywlekała zza szaf woreczki z cukierkami, konfiskowała prywatne mydelniczki i książki, słowem wszystko, co siostry starały się mieć – wbrew regule – na własność. Było ich tylko jedenaście i matka przełożona bardzo szybko nauczyła się procesów myślowych każdej z nich, więc bezbłędnie rozszyfrowywała kolejne kryjówki i wybiegi. Równocześnie dbała o rozwój duchowy swoich towarzyszek, próbowała je uczyć francuskiego i niemieckiego, kazała czytać *Ćwiczenia duchowe* Loyoli i *Wyznania* świętego Augustyna, rozwinęła szeroki wachlarz działań edukacyjno-wychowawczych. Ale, jak to często bywa, chęć ulepszania i uszczęśliwiania na siłę spotkała się z powszechną niechęcią, rosnącym poczuciem niesprawiedliwości i ogólnym knuciem⁴².

U Dehnela w dulszczyznie nurzają się wszyscy: kołtun wielkomiejski, moherowe berety, ale i sfery artystyczne, nowobogaccy, zasobni czytelnicy „Gali”, ale i plebs zaczynający tydzień od taniego „Twojego Imperium”⁴³.

41 J. Dehnel, *Tońcia Zarębska*, [w:] tegoż, *Balzakiana*, Warszawa 2008, s. 185.

42 Tamże, s. 155–156.

43 Miernikiem statusu społecznego jest tu rodzaj kolorowej prasy: klasy wyższe czytają droższe „Galę”, „Vivę” itp., klasy niższe (zapewne) najtańsze „Twoje Imperium”.

Suma dulszczyzn tworzy świat polski, polskość, pożerającą po cichu wszystkich innych, odmieńców, wrażliwców, w czarno-białym, tendencyjnym obrazie, któremu bliżej do *Pompalińskich Orzeszkowej* i *Spekulanta Korzeniowskiego* niż do Balzaca i Zapolskiej. Odsłoni się u Dehnela, owszem, coś takiego jak tragiczne poczucie istnienia, ale jest to tragiczność (a nie tragizm) swoistego rodzaju. W finałowym utworze tomu zatytułowanym z ironią *Blaski i nędze życia artystki estrady na zasłużonej emeryturze* zaproszona na koncert do Moskwy artystka-emerytka zostaje bezlitośnie oszukana. W niektórych momentach odnosimy nawet wrażenie, jakby portret piosenkarki Haliny był transformacją żywota samej Zapolskiej – starości nieudanej, przegranej, ale wciąż zapatrzonej w artystyczny ideał, który u Zapolskiej symbolizowała jej wspaniała kolekcja sztuki impresjonistycznej (francuskiej), a w życiu piosenkarki Halinki wyraża oglądany w Moskwie obraz Degasa *Błękitne tancerki*⁴⁴. W utworze Dehnela wszystko jest nader przewidywalne. Udająca scenariusz narracja opowiadania prowadzi nas w końcu ku „tragicznej” kodzie. Bohaterka rozpoznaje życie jako igrzysko nicości.

Nicość ta była spodziewana; nadchodzi jako oczywistość. I tak długo na jej „epifanię” czekaliśmy...

Stąd, spod cerkwi, widziała nie Moskwę, ale całe swoje przyszłe życie, powolne wygaszanie ekranu. Gotowanie barszczyku, odgrzewanie krokietów. Gapienie się w telewizor, siejący niebieskie odblaski po wypucowanych frontach meblościanki. Wizyty koleżanek, stopniowo ubywających z listy gości i notesów z adresami. Desperackie oczekiwania na spotkanie z kimkolwiek⁴⁵.

Chciałoby się tu powiedzieć, że tak odchodziła Zapolska, taką starość, a może jeszcze gorszą, zapisała w noweli *Stara-maleńka* (1893) czy opowiadaniu *Ostatni promień. Szkic* (1894)⁴⁶.

Nicość tę da się przewidzieć także w sposobie jej wyrazu: jako ciemności. Dehnel kończy efektownie-banalnie. Ponoć miało nie być melodramatycznie, a jest tak:

44 J. Dehnel, *Blaski i nędze życia artystki estrady na zasłużonej emeryturze*, [w:] *Balzakiana*, dz. cyt., s. 398:

„– Panie Darku? Panie Darku, niech pan posłucha. Byłam dzisiaj w muzeum i widziałam tam taki obraz, Degasa, *Błękitne tancerki*, a pan mnie kiedyś pytał, czy mam jakiś pomysł na stroje, więc pomyślałam sobie, że może właśnie dziewczyny w takich niebieskich sukieneczkach do tańca, to się nazywa paczka, i niebieskie pantofelki na pointach...”

45 Tamże, s. 408.

46 Zob. G. Zapolska, *Stara-maleńka; Ostatni promień. Szkic*, [w:] A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015; tu także: A. Janicka, *Stara kobieta. Przypadek Gabrieli Zapolskiej*, s. 327–337.

[...] obraz zawęży się coraz bardziej, galopuje po murach Kremla, zasysa cztery najniższe kopuły, odcina spiżową głowę Pożarskiemu, zaraz potem Mininowi, widać już tylko tarcze, nie widać nawet tarczy, jest tylko kobieta; przez moment nie wiemy, na czym się zatrzymamy, łąza w oku? Zmarszczka? Jakiś sentymentalny szczegół? Ale nie, jest tylko dłoń wkładająca telefon do kieszeni, mankiet płaszcza, krawędź rękawiczki, guzik, nic łącząca jego cztery dziurki, ciemność⁴⁷.

Czy to śmierć współczesnej Zapolskiej? Może. Może nie. Cały tom *Balzakiana* to kolejna, jedna z niezliczonych demaskacji polskości pochłoniętej przez widmo dulszczyzny. W dulszczyznie Polak żyje, porusza się i jest, w niej rodzi się i umiera, chyba że jest artystą takim jak Dehnel, którego od czasu do czasu zaproszą do Berlina, by pooddychał świeżym powietrzem wolności pod Bundestagiem. *Balzakiana* miały iść tropem Balzaca, poszły tropem karykatury Zapolskiej. Okazują się zmarnotrawioną szansą. Jest w nich błysk znakomitego stylu, sprawność narracyjna, fajerwerk wyobraźni, spostrzegawczość realisty. Wszystko to niweczy satyra przechodząca w fałsz, dualizm świata rozpiętego między dość pustym dobrem a niestrasznym złem (oba bieguny są trywialne), brak jakichkolwiek napięć, wątpliwości, wieloznaczności, nuży wreszcie pustka „ciemności” wiejąca z ostatecznych wejrzeń w życie, które okazuje się drobnomieszczańskim spektaklem obłudy i znikania. Tylko stylista i autostylizator Dehnel – w zamysle swym – broni się przed tą pustką polskiej kołtunerii, zapisując ją i demaskując. Ale właśnie ten „heroiczny” gest artysty jest pusty, minoderjny i artystycznie chybyony.

Rykoszetem żądło dulszczyzny trafia w demaskatora. Szkoda. I ulga – dla Balzaka, dla Zapolskiej.

Przenieśmy się teraz w niszowe, uniwersytecko-studenckie środowisko. W 2013 roku w „nieregularniku filologicznym” „Próby” Magdalena Bajko publikuje recenzję pod wymownym tytułem *Żywot mugola poczwiwego, czyli dulszczyzna po angielsku*. To recenzja powieści Joanne K. Rowling *Trafny wybór*⁴⁸, autorki znanej jako twórczyni cyklu o Harrym Potterze. Recenzja opatrzona jest mottem z wiersza Bursy *Sobota*, ze słynnym refrenicznym powtórzeniem „mam w dupie małe miasteczka”. Co ciekawe, ten sam wiersz bierze też na motto Jacek Dehnel w *Balzakianach*:

47 Tamże, s. 409–410.

48 Zob. J. Rowling, *Trafny wybór*, przeł. A. Gralak, Kraków 2012. Por. W. Orlński, *Dusze wewnątrz konserwy*, „Wysokie Obcasy”. Dodatek do „Gazety Wyborczej” 2012, nr 45, s. 32–33.

Boże jaki miły wieczór
 tyle wódki tyle piwa
 a potem płatanina
 w kulisach tego raję
 między pluszową kotarą
 a kuchnią za kratą
 czułem jak wyzwalam się
 od zbędnego nadmiaru energii
 w którą wyposażyła mnie młodość
 możliwe
 że mógłbym użyć jej inaczej
 np. napisać 4 reportaże
 o perspektywach rozwoju małych miasteczek
 ale
 mam w dupie małe miasteczka
 mam w dupie małe miasteczka
 mam w dupie małe miasteczka⁴⁹.

Doktorantkę z podlaskiej uczelni (Bajko) i wielkomięjskiego pisarza z Warszawy (Dehnel – czy obraziłby się za: „z Mazowsza”?) łączy idiosynkrazja do dulszczyzny małych miasteczek, tak prosto, a dosadnie wyłożona przez Bursę. Jeśli jednak dla Dehnela małym miasteczkiem jest Polska, jest polskość, to dla Bajko właściwym punktem odniesienia staje się Sokółka. Nienawiść do sokólskiej dulszczyzny zostaje u niej wzmocniona przez głos „postępowej” Rowling, która klerykalizm, parafianśszczyznę (Mikołaj Rej w tytule!), obłudę demaskuje w jakże niepolskiej, postępowej Anglii. Głos Bajko – przecież słyszany w nader wąskim kręgu czytelników „Prób” – ujmuje autentyzmem przepracowywanej tekstowo urazy:

Widzimy nieszczęśliwe żony u boku agresywnych, bądź kompletnie obojętnych mężów, pozbawioną moralnych wzorców młodzież, dla której ucieczką są narkotyki, pornografia, szybki seks lub samookaleczenie. Widzimy, co dzieje się za drzwiami porządných domków i wnikamy w najintymniejsze zakamarki dusz mieszkańców. Miasteczko zdaje się aż kipieć od nagromadzonych w nim negatywnych emocji: obłudy, złośliwości i znieczulicy, pisarka zaś – warstwa po warstwie – zdejmuje ze swoich bohaterów kolejne filisterskie maski. Otrzymujemy powieść – panoramę, w której niczym w soczewce skupiają się wszelkie typy ludzkie i współczesne (nie tylko angielskie) społeczeństwo⁵⁰.

Jest to jednak autentyzm emocji. Sama myśl o odrzuceniu tożsamości wiążących się z małomiasteczkowością (wspólnota lokalna, religia,

49 A. Bursa, *Sobota*, cyt. za: tegoż, *Wiersze*, Toruń 1993, s. 124.

50 M. Bajko, *Żyć mugola pocziwego, czyli... dulszczyzna po angielsku*, „Próby. Nieregularnik Filologiczny” 2013, nr 1, s. 59.

naród etc.) należy już do socjologicznego banału. Kołtuńską antytożsamość sokółczanki zastąpić ma europostożsamość kobiety uniwersalnej, nieprzypisanej do niczego, co tłamsiłoby jej autentyzm. Żeby jednak zostać kosmopolitą, piewcą posttożsamości, trzeba najpierw rozumnie pracować, przetrwać własną tożsamość, pochodzenie, tradycję. Nie da się ich przeskoczyć, obejść. Skok z niczego *tu* okazuje się skokiem w nic *tam*, bo *tam*, czyli w magicznej Europie, też są Dulscy, a przede wszystkim każdy ma jakąś tożsamość. Krótka recenzja Magdaleny Bajko jawi się jako dramatyczny głos w sprawie pewnego wyboru, którego na progu XXI wieku miało dokonać pokolenie:

W Pagford z powodzeniem odnaleźliby się wszyscy filistrzy, dobrze poczułaby się pani Dulska, Marek Hłasko znalazłby niejedną temkę na opowiadanie. Każdy, kto mieszka bądź wychował się w niewielkiej mieścinie, będzie doskonale wiedział, o czym Rowling pisze. Może odnajdzie sąsiadów, lokalnego sklepikarza, wszechwiedzące, wścibskie panie, spoglądających spode łba małałatów. Życzę każdemu, oby jak najtrudniej było mu w *Trafnym wyborze* odnaleźć samego siebie, a jeśli już tak się stanie – życzę moralnej odwagi, która pozwoli przyznać się do tego w zaciszu własnego sumienia⁵¹.

Ironyczną puentę do rozważań recenzentki dopisało życie: Joanne Rowling została w 2020 roku antyikoną postępu, pisarką przeklętą za transfobię⁵², a problem tożsamości powrócił nie za sprawą migracji uchodźców z Afryki i Azji, lecz za sprawą agresji Rosji na Ukrainę i Europę w 2022 roku. Dulscy znów stanęli przed wyborem: kim są?

Znalazłem też tom wierszy Zbigniewa Wojciechowicza z podszczecińskich Polic (małe miasteczko!) zatytułowany *Dulszczynę* z 2017 roku. Ambitna próba fuzji pani Dulskiej z *Odyseą*, a może i Dulcyneą Cervantesa, kołtuna małomiasteczkowego z idealistą, nie może być uznana za udaną. Plakatowe, publicystyczne *quasi*-wiersze Wojciechowicza, które prof. Piotr Michałowski wynosi w posłowie do wyżyn zapisu „figury egzystencji rozpiętym między biegunami przymusu i marzenia”⁵³, rażą jednostajnością, publicystycznością, przewidywalnością demaskacji współczesnej dulszczyny z Polic rodem. Wiersz tytułowy zaszczerpie „dulskie” przesłanie:

51 Tamże, s. 61.

52 N. Kuta, *Transfobia J. Rowling*, „Krytyka Polityczna”, 20 VI 2020, zob. <https://krytykapolityczna.pl> [dostęp: 16.01.2022]; „Cancel culture” nie wybacz. Huczny jubileusz premiery „Harry’ego Pottera” bez autorki bestselleru, „Polonia Christiana”, 19 XI 2021, <https://pch24.pl> [dostęp: 21.02.2022].

53 P. Michałowski, *Z prowincji do Toboso*, [w:] Z. Wojciechowicz, *Dulszczynę*, Szczecin 2017, s. 54.

przebieraj się
 zawsze za parawanem
 kąp się w bieliźnie
 a przed
 praniem
 zarygluj drzwi i zasłaniaj
 okna
 krzycz
 cicho
 pij samotnie
 nie płacz
 wcale
 do kościoła
 ubieraj się
 wytwornie
 opluwaj publicznie⁵⁴.

Horyzont świata Wojciechowicza określa ta sama nicość, której nie znają moherowe berety Dehnela, a która odsłania się kołtunom znad Odry:

pan naprawdę
 wierzysz
 że kogoś tam jeszcze obchodzimy
 że opatrność i oko
 gdzie było
 gdy całe moje życie
 tam nic nie ma
 proszę pana
 tylko chłód i ozon⁵⁵.

Nie sposób w tomie znaleźć cokolwiek więcej ponad obserwacje potwierdzone w tygodnikach: diagnozy społeczne, niechęć do prowincjonalnych mikroświatów. W świecie poety rozgrywa się odys-ea dulszczyzny (dulszczyn-ea). Czy jednak, by to stwierdzić, trzeba pisać wiersze? Wydaje się, że w tomie Wojciechowicza znajdziemy tylko parapoetycki zapis mentalności współczesnego Dulskiego: zbuntował się on przeciw światu, w którym żyje, pokazuje zohydzoną małomiasteczkowość, bez której nie byłoby jego demaskatorskiego tomu. Ale czy jest tu coś więcej? Jakaś miłość do opisywanego świata, idea, przekroczenie? Nie. Nie wystarczy przecież neologizm-tytuł, zrobiony z strzępów szkolnych lektur. Ostateczną

54 Z. Wojciechowicz, *Dulszczynea*, [w:] tegoż, *Dulszczynea*, dz. cyt., s. 48.

55 Tenże, *Oko*, [w:] *Dulszczynea*, dz. cyt., s. 50.

perspektywę tego jałowego świata określa swoim gestem poeta. Ten gest to on. W Policach i w *Dulszczynie* znajdujemy to wszystko, co zapisano w kodzie tomu, w wierszu *Vertical*. Czyli niewiele: „siadam na ławce w parku i czytam/ książkę najnowszy tomik znajomego poety bo/ ktoś musi go czytać// idzie jesień”⁵⁶. Tyle epifanii pana Dulskiego.

Nie tylko Wojciechowicz wpadł w pułapkę dulszczyzny. Istnieje jakaś zwodnicza siła, każąca sięgać po pojęcie dulszczyzny pisarzom i publicystom, artystom, aktorom, politykom. Słowo wydaje się łatwe, jednoznaczne, a równanie dulszczyzna = hipokryzja oczywiste. A jednak spłylenie pozornej prostoty dulszczyzny przez odnoszenie tego zjawiska do doraźnych zjawisk przynosi żałosne efekty. „Podpieranie się” dulszczyną, atakowanie nią – wszystko to koniec końców albo obraca się w banał, albo kieruje się przeciw użytkownikom pojęcia. To pierwsze dotyczy przede wszystkim dulszczyzny jako retorycznego ozdobnika w walce politycznej albo w sporach o obyczajowość. To drugie, co starałem się pokazać, dotyka ambitniejszych prób. Większości pisarzy, którzy sięgają do prototekstu Zapolskiej, wydaje się, że dramat jest jednoznaczny, prościutką satyrą, farsą. A nie jest.

Przekształcanie dramatów/dramatu Zapolskiej musi wnosić coś „więcej” ponad farsowość, winno uniejednoznaczniać, pogłębiać świat, który dała nam Zapolska. Niestety, sprowadza się prawie zawsze do imitowania satyrycznego ostrza dzieła. Żeby jednak dowiedzieć się, czym jest dulszczyzna, nie potrzebujemy powieści Dehnela i wierszy Wojciechowicza. Do tego wystarczy lektura *Moralności pani Dulskiej*, tekstu wyjątkowo świeżego, nowego i wciąż młodego językowo⁵⁷.

Nawet znawca biografii Zapolskiej, Józef Rurawski, uległ pozornemu czarowi aktualizacji dulszczyzny. W 1988 roku opublikował w „Wiedzy i Życiu” artykuł *Dulska i... „dulszczyzna”*, w którym na kilku stronach trafnie ujął niektóre cechy zjawiska:

56 Tenże, *Vertical*, [w:] *Dulszczyzna*, dz. cyt., s. 51.

57 Tę młodość dramatu potwierdza niezliczona ilość inscenizacji w teatrach szkolnych, gminnych ośrodkach kultury, w amatorskich kółkach teatralnych. Zob. M. Kapela, *Łeba. Owacja na stojąco za wystawienie utworu „Moralność pani Dulskiej” w Kinie Rybak*, 5 IX 2021, <https://leborg.naszemiasto.pl> [dostęp: 19.01.2021]; R. Wełnic, „Katolik” ze Szczecinka wystawił „Moralność pani Dulskiej”, 21 V 2019, <https://szczecinek.naszemiasto.pl> [dostęp: 20.02.2022]; A. Turowska, *Moralność pani Dulskiej – Olecko*, 12 VI 2017, <https://powiat.olecko.pl> [dostęp: 12.12.2021]; Nagroda dla „Moralności pani Dulskiej” – I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, 9 XII 2018, <https://ilo.pl> [dostęp: 20.02.2022]. Podobnych przedstawień było znacznie więcej między 2000 a 2022 rokiem. Na innym biegunie popularność tę (choć ograniczoną) potwierdzają przekłady na języki obce. Z ostatnich przekład na esperanto: G. Zapolska, *La moralo de sinjorino Dulska*, esperantigis T. Chmielik, L. Ligęza, Bjalistoko 2021.

Na czym polega istota dulszczyzny? Odpowiedzią na to pytanie mogą być słowa pani Dulskiej, skierowane do Lokatorki, która usiłowała popełnić samobójstwo: *Moja pani! Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział*. Brudy prac we własnym domu! Oto kwintesencja dulszczyzny!⁵⁸

Dodał do tego spostrzeżenie, że „paczenie charakteru dzieci jest największą zbrodnią, o jaką oskarża Zapolska swoją bohaterkę”. Celnie zauważył: „Kolejna istotna cecha dulszczyzny to absolutny brak zaufania do tego, co dzieje się na zewnątrz [...]. Ludzie z zewnątrz (nawet rodzina) są tylko po to, aby ich wykorzystać, wyssać, ale nie dawać nic z siebie”. Kiedy dotarł do momentu, gdy musiał zdemaskować „futurał konserwatyzmu”, „niewrażliwość na to, co nowe, co się zmienia”, wtedy nagle przekroczył poziom interpretacji, by „błyskotliwie” odnieść się do współczesnych sporów:

Niedawno opinią społeczną (a przynajmniej znaczną jej częścią) wstrząsnęła sprawa wstrzymania przez Ministra Edukacji używania w szkołach podręcznika *Wychowania w rodzinie*. Jakiż to wspaniały żer dla dulszczyzny. Jakby pani Dulska pierwsza podpisywała protest przeciw temu podręcznikowi. Jakby szermowała pojęciami moralności, czystości duchowej. A co powiedziałaaby o naszej młodzieży? O seksie, erotyzmie?

W sprawie niewinnego przecież podręcznika, jak i wielu innych, zwycięża pani Dulska. Oto pośmiertne zwycięstwo bohaterki Zapolskiej. Ujawniające z całą mocą „długowieczność” dulszczyzny, w jej o wiele groźniejszym społecznym kształcie i wymiarze.

Więc może warto z uwagą pochylić się nad kartami owej komedii kołtuńskiej. I może warto na chwilę bodaj zastanowić się nad owym fenomenem „długowieczności” choroby społecznej – dulszczyzny⁵⁹.

Do tekstu z 1988 roku dodał, publikując go w zbiorze z roku 1998, dopisek: „PS. – 1998 – No i co? Czy nie miałem dziesięć lat temu racji?”⁶⁰. Tylko tyle? Kto dziś pamięta tamte spory o tamten podręcznik? Jeszcze jeden chybiony strzał. Pozorna prostota dulszczyzny, zwodnicza zachęta do reaktualizacji, do wciąż nowego rozpoznawania wokół nas dulszczyzn wszelkiego typu to pułapka, którą zastawiła Zapolska. Nic to, jeśli rzecz dotyczy publicystów i polityków. Mogą oni Dulską i dulszczyznę nazwać każdego i wszystko, niczego nie zmieniając w świecie. Gorzej, gdy w pułapkę

58 J. Rurawski, *Dulska i... „dulszczyzna”*, dz. cyt., s. 241.

59 Tamże, s. 243–244. Pierwodruk: „Wiedza i Życie” 1988, nr 3.

60 Tamże.

tę wpadają ci, którzy myślą o sobie „artysta”. Oddulszczanie polskiej kultury w latach 2019–2022 pokazało, jak niewiele trzeba, by zdemaskować Dulskich wśród kleru, polityków, konserwy obyczajowej (ale już nie „artystycznej”), a równocześnie jak trudno w ten sposób stworzyć cokolwiek artystycznie wartościowego, cokolwiek więcej niż skandal⁶¹. Aniela Dulska boi się skandalu. Współcześni Dulscy marzą o skandalu, który przykryje ich „dulskie” życie jako ludzi i twórców bez wyobraźni, twórców, którzy robią zdulszczającą Polsce skandal, bo to łatwe, głośne. Współcześni Dulscy marzą o okazji, by móc zaatakować dulszczynę – zawsze wokół siebie, zawsze cudzą i zawsze zaatakować ją bez dystansu.

Pani klasyk

Jubileuszowy rok 2021 pozwolił zauważyć jeszcze jedno zjawisko, z którego nie zdawaliśmy sobie sprawy: jak trudną drogę wciąż odbywa pisarka i jej dzieło w kulturze polskiej. Jak ogromna jest siła stereotypu, który ją więzi. „Doskonale” oddaje awersję do pisarki hasło autorstwa Władysława Kopalińskiego z jego arcypopularnego słownika:

Choć zaczęła pisać już w 1880, dopiero doświadczenia paryskie uczyniły z niej wierną adeptkę fr. naturalizmu, a przede wszystkim autorkę dramatyczną, obserwatorkę i zjadliwego, zacieklego krytyka obłudy mieszczańskiej. Wielka łatwość pióra, pospieszna produkcja, niewysoka kultura umysłowa, gwałtowny temperament, skłonność do skandalizowania konserwatywnego mieszczaństwa, wszystko to dawało jej liczny księżkom rozgłos i natychmiastowe sukcesy⁶².

Zapolska nie jest lubiana: bo jej życie zbyt powikłane, bo za dużo pisała, bo skandalizowała wyborami pisarskimi i życiowymi. Nie podoba się feministkom, bo pochwałała małżeństwo, krytykowała radykalny nurt myśli emancypacyjnej. Miała być pretensjonalną aktoreczką, zbieraczką obrazów, które dostawała od kochanków, a nie kolekcjonerką. Rzekomo „niefilozoficzna”, bez głębi. Dla innych od początku skandalistka i plagiatorka – tę linię oszczerstw wspólnie zainaugurowali apostoł postępu Aleksander Świętochowski i lider endecji Jan Ludwik Popławski. Nie znosiła Krakowa,

61 Myślę o epatowaniu obłudą, publicystyczności, skandaliczności, która niszczy sztukę w filmach Wojciecha Smarzowskiego: *Kler* (2018), *Wesele* (2018), *Wesele 2* (2021).

62 W. Kopaliński, *Zapolska Gabriela*, [w:] tegoż, *Encyklopedia „drugiej plci”*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 258.

Paryż miał się na niej nie poznać. Kolczasta, ostra, dystansująca do siebie. Kobieta z „taką” biografią... – tych insynuacji, stereotypów, czasem kłamstw uzbierało się na opasłą książkę⁶³.

W tym wszystkim zaskakuje niesłychana żywotność jej książek, dramatów. Myślę najpierw o tym, że w konserwatywnej, katolickiej Polsce grywa się *Moralność pani Dulskiej* w dziesiątkach szkolnych przedstawień. Ale też co jakiś czas zagląda się do wnętrza jej twórczości, publikując studia, szkice, eseje. Pomimo tego: nie wydano jej dzieł zebranych. Nie zinterpretowano późnej twórczości. Wciąż wiele do życzenia pozostawiają badania nad życiem pisarki, recepcją jej dzieł za granicą, ale i scenicznymi, operowymi, filmowymi losami dramatów.

Zapolska nie mogłaby powiedzieć: Dulska to ja. Z jednej strony dystansujemy się do dulszczyzny, z drugiej do niestandardowej biografii Zapolskiej. O czym to świadczy? Czy dałoby się oderwać dulszczyznę od Zapolskiej, skoro „w praktyce” dało się oderwać dulszczyznę jako hasło-simplifikat od *Moralności pani Dulskiej*? Czy można oderwać dulszczyznę-simplifikat od *Moralności pani Dulskiej* jako sztuki o uniwersalnej wymowie? Wydaje się, że jest to już żmud nie do rozplątania. Wszystko w nim łączy się ze wszystkim.

Na pewno pora, by inaczej podejść do życia i dzieła Zapolskiej, by odrzucając uprzedzenia, spojrzeć na nie jak na bogactwo, które z jakichś względów zszargaliśmy, którego nie chcieliśmy zrozumieć, uwikłani w stary spór, spór zbyt długo już trwający. A *opera omnia* trzeba najpierw wydać: naukowo, krytycznie. To wciąż aktualny banał – skandaliczny.

Ełk, 20 lutego 2020 roku

BIBLIOGRAFIA

Bajko M., *Żywoł mugola pocziwego, czyli... dulszczyzna po angielsku*, „Próby” 2013, nr 1, s. 57–61.

Czachowska J., *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.

Dehnel J., *Balzakiana*, Warszawa 2008.

63 Bezprzykładny popis prymitywnie wyrażonej awersji do pisarki dał prawicowy publicysta Stanisław Janecki w satyrycznym programie TVP Info *W Tyle Wizji*, charakteryzując pisarkę jako kobietę rozwiązłą, przyprawiającą rogi mężowi i kochankom (wyrzążał się w języku nader kolokwialnym). Rzecz wydarzyła się w roku 2021, a komentarz dotyczył obchodów rocznicy jej śmierci (17 grudnia 1921, Lwów).

Janicka A., *Okiem Zapolskiej*, [w:] *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

Janicka A., *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2015.

Niedrukowane dramaty Gabrieli Zapolskiej, t. 1–2, red. J. Jakóbczyk, współpr. K. Kralkowska-Gątkowska, K. Kłosińska, Katowice 2012.

Rurawski J., *Nie tylko o literaturze... (felietony, eseje, rozprawy)*, Piotrków Trybunalski 1998.

Szczygielski M., *Berek*, przedmowa T. Raczek, Michałów–Grabina 2007.

Taborski R., *„Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej*, wyd. 2, Warszawa 1987.

Tramer M., *Rzeczy wstydlive, a nawet mniej ważne*, Katowice 2007.

Wojciechowicz Z., *Dulszczyzna*, Szczecin 2017.

Zapolska G., *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp A. Janicka, oprac. tekstu i posłowie P. Kowalczyk, Białystok 2015.

Zapolska G., *Moralność pani Dulskiej*, oprac. i przedm. T. Weiss, BN I, nr 156, Wrocław 1986.

Zapolska G., *Moralność pani Dulskiej; Ich czworo*, przedm. T. Walas, Kraków 1997.

Zapolska G., *Szkice teatralne*, wybór i red. J. Skórnicki, T. Weiss, Kraków 1958.

SŁOWA KLUCZOWE: Gabriela Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, dulszczyzna, tragifarsa, symplifikacja

DULSKA-NESS: TRANSFORMATIONS OF THE MEANING

Summary

The author of this essay focuses on the today's understanding of the concept of Dulska-ness. The term originates from the surname of protagonist in *The Morality of Mrs. Dulska* (1906) by the Polish writer and actress Gabriela Zapolska (1857–1921) whose 100th death anniversary was celebrated in Poland in 2021. Dulska-ness became in the 20th century a synonym of self-righteousness, hypocrisy, philistinism and double moral standards. However, the concept is still current in Polish. In the early 21st century Dulska-ness entered the political and moral discourses. In the struggle between the proponents of progress or tradition, continuing in the Polish culture since the 18th century, both parties have accused each other of lie, duplicity, using the concept of Dulska-ness. The author of this

text describes the play by Zapolska as a polysemous work. However, all today's attempts at revealing Dulska-ness in Polish literature prove to be simplifications of a simplification. The polysemous play has been reduced in its social reception to the concept of Dulska-ness (= hypocrisy). This tragic farce with elements of serious reflection on our world is reduced by today's reinterpretations to a social and political satire.

KEYWORDS: Gabriela Zapolska, *The Morality of Mrs Dulska*, Dulska-ness, tragic farce, simplification